

List

Warszawa 2.01.2001

Szanowna Redakcjo!

Podobnie jak Wy jesteśmy oburzeni i protestujemy przeciwko postulatam członków Komisji Ochrony Środowiska Senatu RP. Z satysfakcją więc przeczytaliśmy wypowiedź Max. K. Iwonaja. Ale jedno zdanie w tej wypowiedzi dotknęło nas boleśnie. Chyba autor nie zastanowił się do końca nad tym, co napisał. A napisał: „jedynym w miarę sensownym postulatem... wydał mi się apel o „dopuszczenie możliwości redukcji bezdomnych psów i kotów, które stanowią zagrożenie dla zdrowia i bezpieczeństwa człowieka”. A więc zgoda na „redukcję”, czyli zabijanie bezbronnych, bezdomnych zwierząt? Odstrzeliwanie? I to gdzie? Na ulicach miast? Przecież to czyste barbarzyństwo! Kto ma ustalać, czy zwierzę, i które się za chwilę pojawi pośród murów miasta, stanowi jakiegokolwiek zagrożenie? Bezdomne, prawie nigdy nie stanowi. Wiecznie zagrożone, wynędzniałe, przerażone stworzenie z reguły ucieka przed człowiekiem, bo dobrze wie, że jest on jego wrogiem. Wszystkie pogryzienia jakie miały miejsce w ostatnich latach, to były pogryzienia przez zwierzęta, które miały właścicieli. Zgoda na „redukcję” tych najniebezpieczniejszych ze stworzeń otwiera drogę do nadużyć i najohydniejszych czynów, których i tak nie brak w naszym kraju. Nawet hycel nie zabijał zwierząt, on chciał na nich zarobić. Teraz w charakterze zarówno hycli, jak i katów chcą wystąpić senatorowie. Nie udzielajmy im poparcia. Tym bardziej, że samą tą propozycją owi strażnicy prawa łamią prawo: nieuzasadnione zabijanie zwierząt jest czynem zabronionym w Ustawie o Ochronie Zwierząt i zagrożonym karą pozbawienia wolności. Trudno wprost uwierzyć, że z taką propozycją mogła wystąpić Komisja Ochrony Środowiska, i to Komisja Senatu RP! Czego wobec tego możemy wymagać od zwykłych ludzi, którym zarzucamy okrucieństwo i demoralizację? Jesteśmy zasmuceni i przerażeni.

Pozdrawiam Was serdecznie

Dżannet Półtorzycka-Stampf